Nr. 184 — Piątek 4 Lipca 1884. — Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) — Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Józefa Kalas.
Sobota: Filomeny.
Niedziela: Ozjasza.
Poniedziałek: Pulcherji.
Wtorek: Elżbiety.
Środa: Cyryla.
Czwartek: Amalji.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, i jelenie na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 4 g. 12 min.
Zachód słońca o 7 g. 56 min.
Barometr: 771 m.— Pogoda prawie niezawodna.

Niezły pomysł.

Od dłuższego już czasu po zgromadzeniach gal. Towarzystwa gospodarskiego błąka się projekt przesiedlania Mazurów do wschodniej części kraju na parcelowane w tym celu obszary dworskie, zostające na punkcie bankructwa.

Projekt ten wyszedł z najlepszej chęci, odwrócenia włościan mazurskich z prądów emigracji amerykańskiej, a miał także na celu dostarczyć wschodniej części kraju żywiołu pracowitego, ruchliwego i przedsiębiorczego. Lecz miał on także stronę niemiłą. Draźnił bowiem uczucia Rusinów, którzy w nim upatrywali dążność polonizacji okolic ruskich.

Kilkoletnie akademiczne rozprawy w gronie stanisławowskiego oddziału, i na Radzie ogólnej, doczekały się tego skutku, że tylko jeden p. Dobrowolski, właściciel Hołoskowa (niedyś miejsca rodzinnego poety Franc. Karpińskiego), spróbował w praktyce takiego osadnictwa. Jak wyszedł, tego nie wiemy, ale wiadmoo nam, że było o tem szerokie pisanie w gazetach ruskich, ze zgorszeniem, które należy policzyć na karb rozdrażnionych i roznamiętnionych humorów u nas, odkąd powołani i niepowołani ultramontanscy uszczęśliwiacze obrali sobie naszą nieszczęśliwą krainę za pole do eksperymentów, potępionych od dawna i potępienia godnych, bo rozpłomieniających waśń społeczną i narodową pomiędzy żywiołami bratniemi, i do wspólnego pożycia stworzonemi.

Świeżo poruszono tę samą sprawę na zgromadzeniu oddziału stanisławowsko-bohorodczańsko nadwórniańskiego Tow. gospodarskiego, które się odbyło w Stanisławowie d. 19 z. m. przy sposobności wystawy przeglądowej bydła, tamże urządzonej.

Obecny na zgromadzeniu prezes Adam ks. Sapieha wyłuszczył zapatrywanie centralnego komitetu na tę sprawę, który nie zgadza się zasadniczo z emigracją Mazurów na Ruś, albowiem i na Mazurach nie ma przeludnienia. Jest tam dość obszaru do wyżywienia nawet podwójnej liczby ludności — rzekł — a wychodźtwo do Ameryki jest chorobliwym znakiem wywołanym agitacjami handlarzy mięsa ludzkiego, którzy są płaceni od głowy osadnika, jakby od głowy bydlęcej.

Zdrowe zapatrywanie prezesa galic. Towarzystwa gospodarskiego powinnoby wpłynąć na rozżalone umysły inteligencji ruskiej, a przybywa im w pomoc projekt, który znajdujemy dziś w jednem z czasopism ruskich. Ks. Różycki gr. kat. paroch ze Strutyna niżnego, biorąc pochop z faktu, że szlachta na Rusi z różnych przyczyn wyzbywa się majętności, i te przechodzą najczęściej w ręce ludzi, wcale nie lub niebardzo się odznaczających duchem obywatelskim dla kraju, a wywłaszczenie to przybiera w ostatnich czasach rozmiary wcale wielkie, zaproponował zbieranie funduszów, przy pomocy których włościanie wsi wyprzedawanych, mogliby nabywać obszary dworskie, i drogą parcelacji powiększać swoje własne sadyby. Sam projektant robi początek wkładką 100 zł. na takie przedsiębiorstwo. Równocześnie redakcja kołomyjskiej *Rady Ruskiej* wzywa wieśniaków chętnych do nabywania obszarów dworskich, a nie rozporządzających dostateczną gotówką, aby się do niej udawali, a ona wskaże im człowieka, z którym do spółki mogliby osiągnąć swój zamiar.

Mając doświadczenie, z jaką wytrwałością i żyłowatością Rusini przeprowadzają projekta swoje, jesteśmy pewni, że dokażą i tego. Jakkolwiek ubolewać należy, iż „starsza brać“ narodu, mogąc przy lada gospodarności utrzymać się przy własności po ojcach oddziedziczonej, utraca tę własność z coraz smutniejszą progresywnością, to jednak nie da się zaprzeczyć, że wieśniak nasz prędzej i szczerzej stanie się „obywatelem“ niż napływowiec i spekulant. Obawy zaś, aby nam tym sposobem nie wyrósł zastęp posłuszny agitatorom „dla cara i prawosławia“ nie podzielamy. Również doświadczenie uczy nas, że wieśniacy ruscy, stawszy się właścicielami obszarów dworskich, w wyjątkowych tylko wypadkach sprawiali pociechę tym agitatorom. I tak będzie na przyszłość. Rozrostu zaś prawdziwej — rzetelnej ruskości i ruszczyzny żaden prawy Polak strachać się nie powinien. W niej bowiem gwarancja niemal u nas jedyna okiełznania prądów służalczych, możnowładnych i despotycznych, które tak strasznie nurtują społeczeństwa w wieku — demokracji!

Miłość Rosjan do Niemców

w samej Rosji i w danych razach objawia się dosyć rogato, a dziwią i żalą się Niemcy, jak można „wbrew urzędowej serdeczności“ po odnowionem przymierzu i pocałunkach berlińskich tak ściskać jawnie jedną ręką, a drapać dokuczliwie drugą. Nie skąd inąd, tylko z niemieckich dowiadujemy się ust, że władze rosyjskie zażądały krótko i zwięźle od Niemców urzędników przy kolejach żelaznych, żeby się wyrzekli narodowości swojej niemieckiej a przyjęli narodowość i poddaństwo rosyjskie; kto zaś nie zaprze się duszy

NOWE ROLE.

Noweletka z duńskiego.

(Ciąg dalszy).

A potem, ta historja z hrabią!

Gdyby mniej była podejrzliwa uwierzyłaby była z pewnością w jego miłość, która tak bezwzględnie zawsze występowała. Uwierzyłaby w nią nawet ostatecznie po wielu zapewnieniach i przyrzeczeniach.

Wyglądał tak uczciwie i po męsku. Jego przywiązanie do wszytkiego, co tylko angielskie, nie było wstrętnem dla tych, co dłużej go znali. On sam przecież miał pozór angielskiego gentlemana, dłuższy pobyt w Anglji przemienił go na typ narodowy z kraju mgły i sportu. Tak przynajmniej tłómaczyła ona sobie jego naturę od chwili, gdy wierzyć zaczęła w jego miłość. Podobne tłómaczenie znalazła też dla jego nadzwyczajnego przywiązania dla koni; u niego zdawało jej się to wszystko naturalnem mimo to, że u drugich pasję taką zwała małpiarstwem. Ba, nawet ów frazes hrabiego powtarzany ciągle, zwyczaj odwoływania się przy każdej sposobności do swego przyjaciela lorda Archibalda Littletona nie zdawał jej się w końcu śmiesznym; było to w jej oczach jakieś braterstwo duchów pokrewnych.

Nie kochała hrabiego, to było pewnem, a przecież gdy siedział naprzeciw niej i patrzył w jej twarz swem szczerem, niebieskiem okiem i szeptał:

— Kocham cię panno Hermino i uwielbiam twój talent. Powiedz tylko słowo a będziesz hrabiną i jeździć będziesz czwórką — wtedy zdało się jej, że w tej prostocie słów usiadł mały Amorek, choć czuć było go trochę stajnią.

Pozwoliła mu starać się o siebie, ale w czas umiała skierować rozmowę na co innego, gdy żądał stanowczej odpowiedzi. Było w niej coś, co go wstrzymywało, mimo to, że sama nieraz do siebie mówiła, że powinna korzystać ze sposobności i życie przemienić w arcydzieło bogactwa i piękności. I wtedy przypominała sobie, że on jest hrabią, a dla niej dziecka ubóstwa było to tak łechcące.

Mimo to nie mogła się zdecydować. Kiedy czytała w pewnym romansie, że w miłość jednej z dwóch stron zawsze wierzyć można, zaczęła myśleć nad tem i zdawało jej się, że frazes ten jest prawdą. Przypomniała sobie jego codzienne przysięgi i zapewnienia jak dalece on podziwia jej talent Czyliż wejście w świat dystyngowany nie byłoby roztrzygającem dla tego talentu? Jakkolwiekbądź coś ją powstrzymywało.

Hrabia jej opowiadał kilkakrotnie, że ma prześlicznie wykonane portrety akwarelowe hr. Archibalda i jego żony.

Pewnego dnia przyniósł je. Były istotnie prześliczne. Lord miał wiele podobieństwa do hrabiego, to było naturalnem, lady była czarującą; należała ona do tych rzadkich typów Angielek, co przypominają równocześnie typ romański, celtycki i normański. Hermina z podziwu oniemiała.

— Prawda, że prześliczna — rzekł hrabia. I dla tego pani nie możesz... Prawda, że jej trudno zapomnieć, iż dawniej...—Wstrzymał się i zakłopotał mocno.

— „Dawniej?“ — powtórzyła i spojrzała pytająco.

— No tak... właściwie przemówiłem się... Miałem tylko powiedzieć, że lady posiada dużo talentów.

Z czasem uderzyło ją to, że hrabia zawsze mięszał się ile razy była mowa o lady Littleton. Wnosiła z tego, że w przeszłości lady jest jakiś punkt ciemny, którego dotykać nie wolno.

I przyszedł bal maskowy, na którym znalazło się wszystko, co tylko Kopenhaga miała pięknego i znakomitego. Hrabia nalegał, aby Hermina raz oświadczyła się stanowczo. Wtedy przyszedł jej pomysł do głowy.

— Dobrze, jeżeli pan mię poznasz! — rzekła.

— Jeżeli przeczucie pana dobrze poprowadzi, to zobaczymy.

— Przyjmuję zakład! — odparł.

Stało się. Hermina była schwytana. Zgodziła się na losy ale o ile możności postanowiła utrudnić rozwiązanie. Nie chciała ubrać wspaniałego kostjumu, któryby pozwolił wystąpić jej ślicznym kształtom i łatwo dał ją poznać. Ubrała ciemną, szeroką suknię, obszytą u dołu kabalistycznymi znakami i zakupiła mnóstwo kwiatów z papieru, na którym były wypisane rozmaite wiersze i sentencje pięknym rondem francuskim; w tym celu przerzuciła mnóstwo dzieł rozmaitych i zamaskowana zupełnie chciała je rozdzielać na balu... Jeżeli hrabia by ją poznał, otrzymałby był przygotowany na ten cel aforyzm.

Domyślność hrabiego była fatalna. Widzia-

niemieckiej i łączności z dawną niemiecką ojczyzną, postrada natychmiast urząd a z urzędem chleb. Mocny Boże! — biadają Niemcy—wszakże to władze rosyjskie przed laty z własnej a nieprzymuszonej woli odzywały się do naszych braci, wyćwiczonych już w obowiązkach urzędowych na kolei żelaznej, obiecywały im złote góry, byle ich tylko znęcić do Rosji i do swoich kolei, których nie miały komu powierzyć, bo we własnym kraju nie mieli ludzi po temu. A teraz zamiast złotych gór, tak oburzające warunki, tak dzika odprawa „wbrew przymierzu i oficjalnej serdeczności“. Od lat czternastu i szesnastu służącym konduktorom i innym urzędnikom wypłacają teraz resztki ich należytości, i wydalają ze służby bezzwłocznie i bez żadnego na przyszłość wynagrodzenia: „Pašzoł won! nic wam się nie należy — ruszajcie, zkądeście przyszli, skoroście dotąd Niemcami a przyjąć nie chcecie naszego poddaństwa“. — Tak wyrzuceni jak z procy, udali się między innymi pod protekcję konsula niemieckiego w Kijowie, ale i ten rodak protektor okazał się bezsilnym w obec stanowczej woli rosyjskich władz, i kolejowi urzędnicy Niemcy, co się zaprzeć nie chcieli własnych bogów, pozostali bez chleba.

Naszem zdaniem odzywają się dzienniki niemieckie dosyć potulnie, pisząc: „Jeżeli chwilowo stosunki nasze do Rosji tak bardzo są przyjazne, to mniemamy, że nie ucierpiałyby stosunki, gdyby z naszej strony, z właściwych sfer odezwały się głosy na korzyść wydalonych urzędników, którzy o nic więcej się nie dopominają jak o słuszne prawo, o prawo emerytury roczne za tyloletną wierną służbę“.

Rojenia galicyjskiego Moskala.

W *Petersb. Wiedomostiach* znajdujemy korespondencję ze Lwowa, w której między innemi czytamy: „Nasi więźniowie wciąż jeszcze cierpią w polskich więzieniach, a my z niecierpliwością oczekujemy na te błogosławione dni, kiedy się oni znowu znajdą w pośród nas i wznowią swoją dobroczynną i użyteczną, przemocą przerwaną, działalność. Redaktor *Słowa* W. M. Płoszczański będzie uwolniony już w tych dniach, a mianowicie 18 (30) czerwca, a niezapomniany O. Naumowicz musi przecierpieć w więzieniu do końca rosyjskiego sierpnia. Dla obudwóch przygotowujemy uroczyste powitanie, a do tego powitania naszych dzielnych patrjotów-męczenników niewątpliwie przyłączycie się i wy nasi „zakordonowi“ bracia? W Kołomyi w początku lipca rosyjscy studenci zwołują wiec dla przedyskutowania rozmaitych, głównie akademickich swoich potrzeb. Zaproszono już pięć „akademickich towarzystw“, ale na nieszczęście, jak się zdaje, większość uczestników stanowić będą tak zwani separatyści i chochłomani. Rozstrzygane mają być kwestje wydawania we Lwowie tygodniowego ruskiego literackiego czasopisma, dalej konieczności wykładania pedagogiki w uniwersytecie lwowskim w języku ruskim i utworzenia katedry historji i literatury ruskiej w Czerniowcach. Jak widzicie kwestje, bynajmniej nie małej wagi: szkoda tylko będzie, jeżeli przy rozstrzyganiu ich znowu zapomniany będzie aksjomat, że jest jeden tylko naród rosyjski, jedna narodowość, *ergo* też i jeden literacki język rosyjski. Tego dotychczas jeszcze wielu z naszych politykomanów uznać nie chce, czem naturalnie tylko szkodzą naszej sprawie“. Ton elegijny i pessymistyczny tej korespondencji uwalnia nas od wszelkich uwag.

Reforma kawalerji w Rosji.

Obok dzieł i rozpraw traktujących ogólnie przyszłe przypuszczalne wojny pojawiają się także rozprawy, broszury i artykuły pism specjalnych, o przyszłem zadaniu jazdy w organizacji wojskowej i o znaczeniu tej broni w różnych państwach.

Do tego rodzaju publikacyj należy wydana niedawno broszura p. n. *Was haben wir von der russischen Kavallerie zu erwarten* (czego się mamy spodziewać po kawalerji rosyjskiej), której wywody i konkluzje w najogólniejszem streszczeniu podać tu zamierzamy.

Inicjatywę do zaprowadzenia jednostajnej organizacji, uzbrojenia, umundurowania i wyćwiczenia wszystkiej kawalerji dały Stany Zjednoczone Ameryki północnej na podstawie doświadczeń nabytych w jednej swojej wielkiej i długotrwałej wojnie, jaką już po uzyskaniu niepodległości prowadziły, to jest w wojnie domowej Stanów północnych z południowemi.

Amerykanie pojęli, iż nowe uzbrojenie wywołuje nową taktykę i że szczególniej sposób działania jazdy musi być zmienionym w zupełności. Od pierwszych starć jazdy przeciw piechocie uzbrojonej w karabiny szybko strzelające, można było zauważyć, iż działanie przez natarcie jest niemożliwe i że ten sposób walczenia powinien być zaniechany.

Kawalerja widząc bezowocność swoich wysiłków przeciw zwyczajnym szeregom piechoty, musiała przyznać, iż siła jest po stronie piechura i jenerałowie amerykańscy, jako ludzie praktyczni, w tym kierunku już w czasie wojny domowej dokonali przemiany. Koń stał się narzędziem prędkiej komunikacji, a magazyny i zapasy nieprzyjacielskie stały się łatwą zdobyczą dla oddziału silnego i niedościgłego, który znikał po swych napadach, aby gdzieindziej ponowić operacje.

Za przykładem Ameryki z państw europejskich poszła pierwsza Rosja, która teraz właśnie reorganizuje swoją kawalerję według nowego, jednostajnego dla wszystkich pułków systemu. Rozporządzeniem z dnia 25. lipca r. 1882 wszystkie pułki kawalerji regularnej, oprócz 10ciu pułków kirysjerów zamieniają się na dragonów. Nadto władze wojskowe starają się sprowadzić do jednakowego z dragonami znaczenia jazdę nieregularną — kozaków. Dragon i kozak są to już dzisiaj prawie jednoznaczne wyrażenia, a z wyjątkiem gwardji większa część koni kawaleryjskich pochodzi z gubernji południowych i należy do tej samej rasy co konie kozackie, doskonałe do przebywania wielkich przestrzeni, wytrwałe, łatwe do utrzymania, ale za małe, aby służyć mogły do ataku i z powodu swojej budowy nie dające się należycie wyjeżdzić.

Dodać tu jeszcze należy, że i kawalerja gwardji, chociaż zachowała dawne mundury, została zaopatrzoną w karabiny piechotne, a lance używane są tylko do ceremonialnych występów.

Wyćwiczenie kawalerzysty w tym amerykańskim systemie ma jedynie na względzie strategiczną działalność kawalerji przed frontem armji i służbę wywiadowczą w najobszerniejszem jej pojęciu. Przebywanie ogromnych przestrzeni w czasie stosunkowo najkrótszym, przepływanie rzek, walka piesza ze strzelbą w ręku, zajmują kawalerzystę rosyjskiego prawie wyłącznie, zaś jazda konna, użycie broni ręcznej na koniu, w ataku jak w ogóle rola kawalerji podczas bitwy są dlań rzeczą podrzędną. Strzelba stała się w jego oczach królową broni, szabla i pika straciły swoją wartość. Koń jest dlań tylko środkiem szybkiego przenoszenia się z miejsca na miejsce. Jenerał Obruczew i pułkownik sztabu jeneralnego Suchotin, stojący na czele nowatorów wojskowych rosyjskich, twierdzą, że żołnierz kawalerzysta potrzebuje tylko o tyle umieć jeździć na koniu, aby mocno siedział, prędko a wytrwale umiał jeździć. Tak zaś mało wierzą w siłę zaczepną kawalerji, że podczas manewrów jazdy, odbywających się pod kierownictwem jenerała Hurki w r. 1882, obie strony spotkawszy się koło Ananiewa w równinie, zsiada z koni dla stoczenia walki wyłącznie pieszej.

Jednem słowem system amerykański, przyjęty przez Rosję, dąży do zastąpienia kawalerji piechotą na koniach.

Inne państwa europejskie nie poszły jeszcze całkiem za przykładem Stanów Zjednoczonych, pomimo, że praktyka wojny domowej zdaje się przemawiać za ich systemem. Niemcy pragną, aby kawalerja pozostała kawalerją, umiejącą strzelać i posiadającą do tego broń, ale umiejącą także nacierać dzielnie i rąbać.

We Francji podziśdzień, z małemi tylko modyfikacjami, utrzymuje się dawna organizacja jazdy, jednakże w kołach oficerskich podnoszą się głosy za przeobrażeniem na wzór amerykański i rosyjski.

Niemcy przyzwyczajają swoją kawalerję do używania broni palnej, starają się rozwinąć jej szybkość w przenoszeniu z miejsca na miejsce, uczą używać karabinka na przypadek, gdyby jeźdźcy byli zmuszeni zsiąść z koni, ale na tem się kończą ustępstwa jakie nowemu systemowi uczynili. Kawalerzysta niemiecki przedewszystkiem wyrobieniem i duchem ma być kawalerzystą, zawsze gotowym do natarcia i rąbania szablą. Skomplikowane manewra jazdy, ruchy wachlarzowe i przebiegłe kombinacje w celu zachwycenia boku nieprzyjaciela, z taktyki kawaleryjskiej w systemie amerykańskim wyrugowane, w Niemczech nie utraciły znaczenia. W Rosji przeciwnie, szybkość kawalerji doprowadza się prawie do granic możliwości i na to główne zwróconą jest uwaga. Parę dni temu, jak doniósł telegram, nowy fakt stwierdził, jak dalece wytrwałość kawalerji rosyjskiej została już pod tym względem rozwiniętą. Pułk dragonów lejb-gwardji odbył forsowny przemarsz na przestrzeni 141 wiorst z Nowogrodu do Iżory w przeciągu 38 godzin, z których 7 użyto na wypoczynki, a 11 na nocleg, pułk zatem był w pochodzie zaledwie przez godzin 20.

Wobec takiej różnicy dwóch systemów przyjętych w organizacji kawalerji przez dwa potężne mocarstwa graniczące z sobą, nic dziwnego, że dla strategików i taktyków niemieckich ważną jest kwestja, która z tych organizacyj ma wyższość i większe oddać może w przypuszczalnej wojnie usługi.

Odpowiedź na to pytanie jest istotnem zadaniem autora wspomnianej powyżej broszury p. n. „*Was haben wir zu erwarten?*“. Autor oblicza przedewszystkiem siłę kawalerji rosyjskiej i porównywa ją z niemiecką.

Rosja, według niego, posiada 57 pułków jazdy regularnej o sile 50.000 jeźdźców i 140 pułków kozaków liczących 120.000 ludzi, czyli razem 170.000 jeźdźców. Z pułków kozackich jednak tylko tak zwane pułki pierwszego powołania mogą być natychmiast na początku wojny użyte, a że 42 takich pułków liczy 37.500 jeźdźców, więc Rosja rozporządza w pierwszej chwili wojennej kawalerją liczącą 87.500 jeźdźców. Niemcy zaś mają jej tylko 58.000. Nadto po za tą kawalerją stoi 83.000 jazdy nieregularnej, mającej później przybyć na plac boju i w znakomitym stosunku przeważyć szalę liczebną.

Mimo tej przewagi liczebnej autor broszury nie sądzi, ażeby Niemcy były z tego powodu zagrożone, a wyższość kawalerji niemieckiej przyznaje głównie dla tego, że jest uzbrojoną i wyćwiczoną według dawnej szkoły. Będąc sam zamiłowanym kawalerzystą, nie może poskromić oburzenia na widok deprecjacji swej broni w sąsiednim państwie i woła: „Kawalerja, która nie jest w stanie uderzyć w zwartym szyku na przeciwnika i wyrzeka się wszelkiego udziału w

---

go kilkakrotnie w kostjumie z czasów Chrystjana IV, przebiegającego koło siebie. Raz nawet, gdy wielkie koło osób koło niej się zebrało, wstrzymał się i hrabia chwilę, ale dowiedziawszy się o co chodzi ściągnął ramionami i odszedł dalej.

W końcu zmęczona chciała się oddalić i ubrać inny kostjum przygotowany, gdy nagle ujrzała hrabiego, siedzącego pod kolumną z łowczym nadwornym, którego pod maską natychmiast poznała. Pili szampan rozmawiając. Hermina mimowoli zbliżyła się pod kolumnę i słyszała coś o pięknych kobietach, o sporcie, wyścigach Derby. Domyśliła się, że mówią o Anglji.

— Ale Nelly Clarke z Drury Lane! — zawołał nagle łowczy. — Ta była piękniejsza od wszystkich. Było to arcydzieło kobiety, najpiękniejsze, jakie widziałem w świecie i kochałem się w niej jak szalony. Cóż się z nią stało?

— Oh, sięgasz daleko, stary przyjacielu — odparł hrabia.

— Wszakże to 7 lat, jak wyjechałem z Angji, a tu nic się nie wie. Istotnie rozpływam się gdy myślę o Nelly. Pewnego miesiąca kosztowały mię same bukiety dla niej 2 gwinee dziennie.

— Teraz kosztuje biednego Archibalda więcej niż setki dziennie z tymi kaprysami, jakie posiada. Bo rozumiesz mię: on się z nią ożenił.

— Ożenił!

— Mesalianse są teraz w modzie. Archibald chwali się tem, co uczynił.

— Ah, łotrze, teraz dopiero rozumiem, dlaczego ty starasz się o Herminę.

— Zgadłeś, istotnie! Et, człowiek jest zawsze głupcem! Zostanie hrabiną, skoro porzuci kaprysy. Też to będzie wrzawa w mieście.

(Dokończenie nastąpi).

walnej bitwie, nie warta tego co kosztuje jej utrzymanie i nie powinna nazywać się kawalerją“.

Zdanie to swoje, autor stara się poprzeć cyframi. „Dywizja kawalerji—mówi—składająca się z czterech pułków, liczy 3.600 jeźdźców. Jeżeli odliczymy trzecią część zajętą trzymaniem koni i część niezbędną, jako rezerwę przy koniach, widzimy, że zostaje z niej ledwie 2.000 ludzi do walki pieszej z karabinem w ręku. Weźmy na uwagę gorsze ich wyćwiczenie w obrotach piechoty, karabiny strzelające na krótką metę, 12 dział konnej artylerji dołączanych do każdej dywizji kawalerji i 3.600 koni, obciążających obroty i poruszenia tych 2.000 ludzi, a możemy śmiało twierdzić, że siła bojowa dywizji kawalerji, walczącej pieszo, nie dorównywa sile bojowej dwóch batalionów piechoty“.

Wszystko to może prawda — odpowiedziałby na to zapewne zwolennik systemu amerykańskiego, ale tych dwóch batalionów piechoty niepodobna przerzucić w ciągu trzydziestu kilku godzin na 140 wiorst odległości!

W konkluzji autor broszury sądzi, że Niemcy nie potrzebują się zbyt obawiać przewagi jazdy rosyjskiej. Przechodzi on szczegółowo cały pas graniczny Prus z Rosją i wykazuje, że Niemcy wszędzie posiadają siły zdolne powstrzymać pochód kawalerji rosyjskiej, rozłożonej nad tą granicą. Przypuszcza jednak możliwość chwilowego zajęcia terytorjum granicznego, zebranie materjałów wojennych nagromadzonych w Prusach wschodnich, w Tylży, Gombinie i t. d., a choć pociesza się nadzieją „odszkodowania z przyszłej kontrybucji wojennej“ — co mówiąc nawiasem nie jest argumentem z arsenału rozumowań strategicznych i taktycznych wyjętym — zawsze jednak doradza rządowi niemieckiemu uzupełnienie systemu wojennego i wskazuje punkta, w których garnizony powinnyby być wzmocnione.

Rzeczą jest naturalną, iż jaki odpowiednio uzdolniony specjalista amerykański, rosyjski lub francuski, mógłby ze stanowiska nowej teorji napisać zupełnie podobną krytykę organizacji kawalerji niemieckiej i całego dawnego systemu.

Kwestje teoryj militarnych, strategicznych i taktycznych rozstrzygają się zazwyczaj inaczej w praktyce niż na papierze.

W wojnie domowej amerykańskiej rozstrzygnąć się to nie mogło, bo tam obie strony nowy system przyjęły.

Zagadka rozwiązana zostanie dopiero wówczas, gdy oba te systemy konnej piechoty i kawalerji staną kiedyś naprzeciw siebie na placu boju oko w oko, a czy to spotkanie nastąpi na granicy, o którą idzie autorowi broszury, czy gdzieindziej, tego już dzisiaj ani najbieglejszy ani najprzenikliwszy strategik nie przewidzi.

Pomoc dla zatopionych
w Galicji.

Na posiedzeniu krak. komitetu ratunkowego, odbytem dnia 1. lipca b. r. uchwalono udzielić p. Michałowi Naimskiemu 300 złr. dla ludności powodzią dotkniętej gmin Podolsze, Smolica, Lipowa Smolicka, Miejsce, Spytkowice, Lipowa ad Ryczów, Chałupki, Łączany, Chrząstowice i Pasieka ad Brzeźnica powiatu wadowickiego. Wydano poświadczenie, że sprowadzane z Tarnopola przez prezesów Rad powiatowych dla okolic zalanych ziarno, jest przeznaczone dla ludności dotkniętej powodzią, a jako takie wolne od opłaty transportu. Prezesowi Rady powiatowej mieleckiej hr. Mieczysławowi Reyowi dano 200 złr. dla ludności tegoż powiatu, X. Wolffowi z Krzęcina dla Ochodzy 50 złr., prof. Zollowi dodatkowo 200 złr. Wydziałowi Rady powiatowej w Kolbuszowie na ręce prezesa hr. Tyszkiewicza 300 złr. Podanie gminy Dwory pod Oświęcimem o udzielenie zapomogi odesłano właściwej Radzie powiatowej.

Postanowiono wyrazić listownie podziękowanie pani Bogdanyi z Rohoncz (na Węgrzech) za ofiarowane 61 klgr. zupy rumfordzkiej, którą oddano wydziałowi Rady powiatowej krakowskiej do rozdzielenia.

Hr. Artur Potocki podniósł, że pierwszą myślą przewodnią założenia komitetu centralnego dla zachodniej Galicji było zaopatrzenie w żywność ludności okolic nawiedzonych wylewem. Ze względu, że zadanie jest niejako spełnionem, wnosiłby o rozwiązanie komitetu krakowskiego, gdyby nie nadeszło z wys. Wydziału krajowego wezwanie, by nadal swoje funkcje pełnił.

Sądził zatem, że należałoby przystąpić do dalszej części zadania, mianowicie wyjednania pomocy rządu, w drodze właściwej, do czego niezbędnem jest przedstawienie p. Namiestnikowi i p. Marszałkowi krajowemu rzeczywistego stanu zachodniej Galicji, wylewem spowodowanego. — Zapytał więc komitet, czy otrzyma odpowiedni mandat.

Po przemówieniu tem i krótkiej dyskusji, uchwalił komitet upoważnić hr. Artura Potockiego do przedstawienia reprezentantom najwyższej władzy w Galicji dokładnego stanu miejscowości dotkniętych powodzią w zachodniej części kraju, zasięgnienia wskazówek co do dalszej akcji, jakoteż skomunikowania się z komitetem krajowym co do istnienia lub rozwiązania tutejszego komitetu. Na wypadek, gdyby komitet miał się rozwiązać, uchwalono, by hr. Potocki zechciał się postarać o powołanie do komitetu krajowego osobistości, obznajomionej ze stosunkami zachodniej Galicji.

Domyślamy się, że dopiero temu naporowi ze strony komitetu krakowskiego zawdzięczać mamy asygnację 100.000 złr. od rządu, o których wczoraj doniosła *Gazeta Lwowska*.

Na ręce komitetu krakowskiego wpłynęło do dnia 1. b. m. wraz z 10tysięczną zapomogą Wydziału krajowego razem 35.550 złr., 951 rs., 20 marek, 10 franków i 1 talar.

Z Wiednia otrzymał *Czas* 1. czerwca następujący komunikat:

„Niektóre dzienniki bezustannie z drwinkami wspominają o pomocy, jaką rząd centralny niesie powodzią w Galicji dotkniętym. F a k t e m n a t o m i a s t jest, że czegokolwiek w ł a d z e k r a j o w e od ministerstwa zażądały, to z wielkim pośpiechem uskutecznione zostało, zupełnie bez badania, czy żądanie w całej swej objętości było uzasadnione, lub nie. Zażądał najpierw N a m i e s t n i k 3000 zł., w tej chwili je posłano. Ż ą d a n o soli z Krakowa i Przemyśla, natychmiast żądane ilości telegrafem zaasygnowane zostały. Dzisiaj wreszcie N a m i e s t n i k z a ż ą d a ł 100,000 zł., a w tej chwili wysłano asygnację na tę kwotę. T r u d n o, żeby z Wiednia sądzono o rozmiarze potrzeb i sposobie, w jaki im zadość uczynić. — Wszystko, c z e g o k r a j ż ą d a ł od ministerstwa, bez zwłoki zarządzono. Nadmienić wreszcie należy, że wiadomość *Dziennika Polskiego*, jakoby rząd się zastanawiał nad urządzeniem jakiejś loterji na korzyść akcji pomocniczej w Galicji, jest najzupełniej mylną“.

Mieliśmy tedy słuszność, pisząc kilka razy, że w sferach kompetentnych nie miano wyobrażenia, co się stało w Galicji.

Pod tytułem „dla nieszczęśliwych“ umieszcza *Kurjer Poznański* następujący artykuł:

„Wśród strasznej klęski powodzi, jaką Bóg nawiedził Galicję, Królestwo i Prusy zachodnie, wrodzone uczucie bratniej miłości każe nam spieszyć w pomoc tym, co w jednej dobie stracili nie tylko znaczną część mienia, ale nadto nadzieję obfitego plonu, uśmiechającego im się przy niedalekim żniwie.

Dziś wszystko to uniosły wartkie prądy spienionej wody; Galicja poniosła szkody na 15 miljonów zł., w Królestwie straty jeszcze nie obliczone—a i bracia nasi w Prusiech zachodnich z boleścią patrzą na zamulone wiślanym piaskiem łąki i łany.

Setki i tysiące ojców rodzin patrzą w przyszłość wzrokiem zobojętniałym na to, co się w obec nich dzieje, bo wzburzony żywioł zabrał im wszystko, a zgłodniałe dziatki napróżno wołają chleba! Cała nadzieja w tym, który żywi na polu kruczęta pozbawione ojcowskiej opieki.

Na pomoc tym nieszczęśliwym spieszą i swoi i obcy, bliżsi i dalsi, monarchowie, rządy, bogaci i możni — niepodobna, aby i Wielkopolska nie spłaciła długu ciążącego na niej względem tej braci dotkniętej tak nagłem i niespodziewanem nieszczęściem. Pospieszmy w pomoc tym, co z pewnością nie odmówiliby pomocy nam, gdyby nas pan Bóg podobnem nieszczęściem nawiedził.

Społeczeństwo nasze biedne — mienie nasze kurczy się i naszą i okoliczności winą—a w wielu okolicach stosunki finansowe są jak struna naciągnięte. Mamy potrzeb naszych mnóstwo, mamy instytucje publiczne, wymagające stałej i ciągłej opieki, ale mimo to niepodobna nam usunąć się od tego bratniego obowiązku, lecz przeciwnie trzeba pamiętać, że dwa razy daje ten, kto szybko daje.

W Krakowie mistrz Matejko wraz ze szkołą swoją i malarzami krakowskimi wydaje album literacko-artystyczne, p. t. „Wisła“, którego cenę oznaczono na 1 zł.

Warszawscy literaci i artyści przygotowują wydawnictwo broszury na wzór Paris-Murcie p. t. „Na pomoc“, do której złożono już i artykuły i ilustracje, tak że zamierzona publikacja niezadługo wyjdzie na widok publiczny.

Nie pochlebiamy sobie, iżby u nas tak doraźnie zdobyto się na coś podobnego, bo mianowicie do stworzenia części artystycznej, która w takich wydawnictwach już niezbędna, nie mamy sił dostatecznych.

Pozostaje nam tylko połączyć się z Warszawą lub Galicją i jak najliczniejszą prenumeratą poprzeć te wydawnictwa, mające tak wzniosły cel i zadanie.

Cenę galicyjskiego albumu już znamy i oświadczamy chętną gotowość pośredniczenia w nabywaniu krakowskiej „Wisły“ (prenumerata 1 zł.), oraz w przyjmowaniu dobrowolnych datków, przeznaczonych dla nieszczęśliwych, powodzią dotkniętych braci naszych.

Kiedy głód i nędza nawiedziły górno-ślązaków, zebraliśmy na nich przeszło 15.000 marek. Warszawa i cały zabór rosyjski pospieszył im z hojną pomocą; jesteśmy przekonani, że i dzisiaj Wielkopolska okaże w miarę możności zwykłą ofiarność, pomnąc na to, że łaskę Najwyższego gromadzi i jedna sobie ten, kto się lituje nad ubogimi i potrzebującymi“.

Program i porządek dzienny

XVIII. walnego zgromadzenia Towarzystwa pedagogicz w Tarnowie.

Dnia 17 lipca b. r. o godzinie 9 rano uroczyste nabożeństwo w katedrze.

Pierwsze posiedzenie o godzinie 10tej rano w wielkiej sali gmachu Kasy oszczędności.

1. Zagajenie posiedzenia przez prezesa.

2. Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu głównego; ref. dr. T. Gerstmann.

3. Sprawozdanie ze stanu funduszów Zarządu głównego; ref. M. Makowski.

4. Wybór komisji lustracyjnej dla funduszów Zarządu głównego.

5. Wybór komisji lustracyjnej dla wydawnictwa „Szkoły“ i innych wydawnictw Tow. pedagogicznego za rok 1884.

6. Wnioski członków i wybór komisji do zbadania tych wniosków i zdania sprawy na ostatniem posiedzeniu.

7. Projekt do zmiany ustawy szkolnej tyt. I. i II. „O mianowaniu, płacach i innych służbowych korzyściach“; ref. Jerzy Kawalec.

8. „O jubileuszu Jana Kochanowskiego“; ref. Bol. Baranowski.

9. O nauce półdziennej; referent Stefan Zabierzowski.

Po południu o godzinie 4 poświęcenie i odsłonięcie pomnika Kazimierza Brodzińskiego przed gmachem gimnazjalnym.

O godzinie 6 festyn w ogrodzie miejskim na cześć zjazdu.

Drugie posiedzenie dnia 18 lipca o godzinie 8mej rano.

1. Odczytanie protokołu z I. posiedzenia.

2. Projekt do zmiany ustawy szkolnej tyt. III i IV. „O karach dyscyplinarnych i przeniesieniu nauczycieli w stan spoczynku; ref. Grzegorz Blij.

3. Pogląd na wadliwości dotychczasowego planu naukowego dla szkół ludowych; ref. Stanisław Tokarski.

O godzinie 4 po południu wycieczka do Okocima osobnym pociągiem spacerowym.

Trzecie posiedzenie dnia 19 lipca o godzinie 8 rano.

1. Odczytanie protokołu z II. posiedzenia.

2. Sprawozdanie komisji lustracyjnej.

3. Wybór prezesa.

4. Motywowana rezolucja w sprawie stosunku i udziału nauczycieli ludowych w Kółkach rolniczych; ref. dr. J. Żuliński.

5. Wybór wiceprezesa.

6. Referat o wydawnictwie „Bibljoteki matematyczno-fizycznej w Warszawie“; referent dr. J. Żuliński.

7. Wybór uzupełniający 14 członków Zarządu głównego.

8. Sprawa urządzenia burs dla synów nauczycieli ludowych; ref. dyr. Maciołowski.

9. Sprawozdanie komisji walnego zgromadzenia o wnioskach samoistnych.

10. Odczytanie protokołu z III. posiedzenia.

11. Zamknięcie zjazdu przez prezesa.

Wystawa robót kobiecych, urządzona przez p. Gettlicha, dyrektora szkoły wydz. krakowskiej, otwartą będzie przez cały czas zjazdu.

O godzinie 3 po południu uczta pożegnalna.

KRONIKA.

Na bibljotekę uniwersytecką dochodzą nas liczne skargi. Niektórzy wypożyczający z niej książki, trzymają u siebie mnóstwo tomów po lat kilka tak, że nowe dzieła dostają niektórzy dopiero wtedy, gdy są przestarzałe. O ile wiemy, regulamin bibljoteczny oznacza za przetrzymanie dzieł po terminie pewne penalia, które powinny być bezwarunkowo nakładane na spóźniających się ze zwrotem książek. Sprawę tę ważną poruszamy dlatego, że nadchodzą wakacje i ci słuchacze, którzy zostają we Lwowie, przygotowując się do prac naukowych powinni mieć przystęp do nowych dzieł naukowych. —

Protomedyk dr. Biesiadecki wyzdrowiał już zupełnie po ciężkiej słabości, i objął urzędowanie napowrót.

Młodzież akademicka politechniki we Lwowie. Otrzymujemy pismo następujące: „Wydział Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów Politechniki lwowskiej wobec klęsk sprawionych powodzią nie mogąc przyjść osobiście z pomocą na wzór młodzieży akademickiej w Krakowie, przesłał na ręce p. Wrotnowskiego 200 zł. na ten cel, z których 100 ofiarowało Towarzystwo bratniej pomocy, a 100 zł. członkowie tegoż Towarzystwa.

Również zawiązał się komitet między ogółem słuchaczy Politechniki, który się zajął najenergiczniej zbieraniem składek.

(g) **Jeszcze o szkole śpiewu p. Marji Praun.** Żądacie odemnie szczerze wypowiedzianego słowa tej o szkole; to też oświadczam bez wahania, że uważam ją za jedyną w mieście naszem (nie wyłączając konserwatorjum galicyjskiego), zasługującą na nazwę szkoły.

Byłem na popisach uczennic i uczniów pani Praun i wyznaję, że bez przykrości, bo nawet z prawdziwą przyjemnością wytrwałem na nich od samego początku do samego końca. Widziałem tam istotnych znawców muzyki, przyklaskujących z całego serca takim np. produkcjom, jak chóry na głosy damskie Abta „Wodna róża“ i Engelsbergera „Miłość słowikiem“; jak duety Carafa „Sempre piu t'amo“, Rossiniego „La regata veneziana“, Nicolaia „Kochaj mnie“, a nareszcie solowym pieśniom Fostiego „Vorei morir“, Donizettego „La Zingara“, Bizeta „Seguediglia“, Verdiego „Arja z Traviaty“ itp. Do głosów i wykonania, jakiemi się odznaczyły panny Stroka, Praun i Pawlików, mógłby się przyznać nawet sam Lamperti. Wielce obiecujący materjał wokalny, reprezentują także panny Petzold, Szenk, Gablenz, Lisowska i Leontowicz, który w rękach takiej profesorki jak pani Praun, z pewnością nie zmarnieje; bo główną cechą i jedynem zadaniem jej szkoły jest nauka i tylko nauka.

P. Kazimierz Łodzia hr. Czarniecki z Birczy zasilił fundusze Towarzystwa „Rodzina“ kwotą 10 złr.

Kolonje wakacyjne. Dla powiększenia funduszu potrzebnego na urządzenie kolonij wakacyjnych, projektowana jest produkcja muzyczna uczniów szkoły św. Marji Magdaleny. Uczniowie tej szkoły pod przewodnictwem nauczyciela swego p. Urbanka już w zimie b. r. odznaczyli się świetnie odśpiewaniem „Jasełek“; obecnie zaś wyuczyli się wielu pieśni i chórów ze „Strasznego Dworu“. Rada szkolna okręgowa lwowska ze swej strony poparła ten zamiar i zgodziła się, aby ze względu na cel dobroczynny produkcja ta za opłatą skromnego wstępu się odbyła. Jednakże w Radzie szkolnej krajowej, od której decyzja ostateczna zależy, sprawa ta jeszcze zalega, a młoda estudiantina Marjomagdaleńska może się nie doczeka sposobności popisania się swoim śpiewem i przyczynienia się do dobra swoich kolegów, gdyż nadchodzą ferje szkolne, a od Rady szkolnej krajowej niepodobna doczekać się załatwienia podania.

Dowiadujemy się, że do kolonij wakacyjnych dla chłopców zgłosiło się 149 kandydatów. Komitet przyjął prowizorycznie 85. Mają się oni stawić w niedzielę o godzinie 3 popołudniu w sali Tow. „Sokół“, celem poddania się oględzinom lekarskim, które będą stanowić o ostatecznem ich przyjęciu do kolonij.

Zabawa śpiewacka towarzystwa „Lutni“, która z powodu słoty nie mogła się odbyć ubiegłej niedzieli, zapowiedzianą jest na przyszłą niedzielę d. 6 b. m. z programem już ogłoszonym. Cały dochód z niej przeznaczony będzie dla ulżenia nędzy ludu, powodzią zniszczonego. W obec tego wszystkie inne wycieczki i zabawy, na ten dzień projektowane, odwołano, między innemi wycieczkę do Zimnejwody, tudzież wycieczkę stowarzyszenia młodzieży handlowej wyznania mojżeszowego.

Słychać, że muzyki trzech pułków u nas załogą stojących, tj. 9, 80 i 95 grać będą bezinteresownie na festynie.

Popisy w szkołach ludowych. Ze względu na stosunki miejscowe pojedynczych szkół nastąpiła zmiana co do terminu popisów całorocznych w niektórych szkołach tutejszych, mianowicie przypada popis całoroczny:

1) w szkole na Pasiekach dnia 4 i 5 lipca (w godzinach popołudniowych);

2) w szkole żeńskiej imienia Elżbiety dnia 7, 8, 9 i 10 lipca;

3) w szkole żeńskiej imienia św. Anny i w szkole żeńskiej imienia św. Marcina dnia 8, 9 i 10 lipca.

Co do szkoły imienia Konarskiego nastąpi stanowcze ogłoszenie później.

Mianowania. Na wniosek dotyczącego kolegium profesorów minister wyznań zatwierdził dr. Bronisława Lachowicza jako prywatnego docenta chemji wszechnicy lwowskiej.— Sufragan Aichner mianowany biskupem w Brixen, a kanonik Missia biskupem w Lublanie. Posadę c. k. pocztmistrza w Jasiennicy otrzymała Bronisława Schultis, a w Lutowiskach Edward Frippl; dalej posady c. k. ekspedyentów pocztowych otrzymali: W Ohladowie ekspedytorka Anna Haszczyc, w Lubieniu wielk., właść. dóbr Adolf br. Brunicki; w Krechowicach ekspedytor Józef Stoszek; w Janczynie ekspedytorka Marja Lubojemska; pocztmistrz Robert Kuhn przeniesiony ze Szczurowic do Łącka. Inspektor i radca skarbowy, Pius Twardowski, został mianowany starszym inspektorem i starszym radcą skarbowym w jeneralnej dyrekcji wiedeńskiego zarządu tytoniowego.

Zmarli. W Szwajcarji zmarł poeta niemiecki Baltazar Hunold w 56 roku życia. Zbiorowe wydanie jego wierszy pt. „Wache Träume“ dożyło kilku wydań. — Dr. Rudolf Vivenot nestor lekarzy wiedeńskich zmarł 30 z. m. we Wiedniu w 77 roku życia. Zmarły był założycielem szpitala arcyksiężniczki Zofji.

Jenerał Totleben umarł dnia 1go b. m. w kąpielach Soden.

Nieoględność przy budowlach. Wypadek, który zdarzył się z powodu braku odpowiedniego nadzoru przy rozbieraniu domu przy ulicy Sykstuskiej, obudził słuszne oburzenie w całem mieście. Zwracamy uwagę powołanych do czuwania nad tem osób, że przy budowie, którą rozpoczęto na Chorążczyźnie pod l. 21 dotąd jeszcze nie zabezpieczono należycie ścian jednego ze sąsiednich domów, choć wybrano na placu budowy głęboki dół na piwnice i choć ściany przyległego domu dotąd zamieszkanego już się zarysowały. Czy znowu czekuje się nowego nieszczęścia?

Tajemnicza sprawa. Przed kilku dniami donieśliśmy o samobójstwie b. urzędnika Wiehlera. Dziś uzupełniamy tym dodatkiem, że przeciw stróżowi, który pierwszy samobójcę odkrył i dał znać o wypadku, wdrożono śledztwo karne, rewizja bowiem odbyta u niego znalazła niektóre przedmioty, rzekomo do zmarłego należące. Władza więc ma podejrzenie, że niepodobna tu dopatrzeć samobójstwa i przypuszczać raczej należy morderstwo.

Wisła. Na wydawnictwo to, którego dochód przeznaczony dla dotkniętych powodzią, jak donosi *Now. Reforma*, do dziś dnia złożyło już kilkadziesiąt osób przeważnie z prowincji przedpłatę wynoszącą 1 zł., którą przyjmują wszystkie księgarnie w kraju. Od 1. sierpnia cena albumu znacznie podniesioną zostanie. Składających przedpłatę komitet wydawnictwa prosi, aby wyraźnie oznaczali, czy życzą sobie mieć egzemplarz w języku polskim czy francuskim.

Na rzecz powodzią dotkniętych złożyli w naszej redakcji wczoraj: Pan Karol Rożanowski 1·30, Kółko xy pod hasłem „pomaga Bóg“ 4 zł. We wczorajszym i onegdajszym wykazie zaszły mylki drukarskie, które znajdą sprostowanie w wykazie komitetowi przedłożonemu.

Redakcja *Dz. Pozn.* zebrała już przeszło 400 mark.

Wykaz IX. Składek na rzecz powodzią dotkniętych, które wpłynęły do kasy banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż banku p. A. Wrotnowskiego:

August Schellenberg złr. 100, I. biuro rachunkowe krajowe dyrekcji skarbu 5·50, przez pośrednictwo Aleksandra Balko: Marjan i Marja Maliccy 5, Aleksander Balko 2, Romanowie księstwo Puzynowie z Gwoźdźca 50. Anna Kłodzińska z Parchacza 25, Juljan Zacharjewicz 20, JE. hr. Siemieński z Chorostkowa 100, przez administrację *Dziennika Polskiego* z villi Zacisze 5, ks. Filarski 5, pani A. D. 1, H. Langiewicz z Brzeżan 5, p. S. z Buczacza 10, Adam Dunajewski z Obertyna 20, Juljan Nunberg z Obertyna 2, Justyn hr. Koziobrodzki, generał z Podhajczyk 50, A. Bourlard z Wiednia 5, Marja Veith ze Lwowa 10, Towarzystwo bratniej pomocy politechników we Lwowie 100, Członkowie Towarzystwa bratniej pomocy politechników we Lwowie 100, ze skarbony (z daty dzisiejszej 2 lipca 1874) 6·55. A. D. 2·50, przez administrację *Dziennika Polskiego*: wydział fryzjerów perukarzy i golarzy lwowskich 10, hr. Artur Russocki powtórny datek 5, Michał Grygiel 2. Ogółem wpłynęło dotąd do kasy Banku krajowego 25.562 złr. 80 centów.

Wykopaliska. Akademia umiejętności otrzymała już wiele z wykopalisk znalezionych na Podgórzu przy budowie kolei transwersalnej. Między innemi przedmiotami są dwa ogromne kły (długości 2 metry i 2·50 m.), dolną szczękę młodego mamuta z zębami, kręgi mamutów bardzo dobrze zachowane, kości goleniowe, oraz olbrzymia kość ssawca, nie oznaczona dotychczas bliżej. Odkrycie jest nie bez wartości dla anatomji porównawczej i zachęca do dalszych poszukiwań. Kości znaleziono w warstwie dyluwialnej, pokrytej alluwialną. Mamutów było najmniej trzy.

Jubileusz pułku. Deputacja złożona z pp. pułkownika, majora i kapitana z 56 pułku piechoty, rekrutowanego w Wadowickiem, zaprosiła prezydenta miasta Krakowa dra Weigla do wzięcia udziału w uroczystości pułku tego obchodzącego w dniu 16 sierpnia dwóchsetletnią rocznicę założenia swego.

W Zbarażu, odbyto w tych dniach ścisłą rewizję u Al. Załuskiego, pamiętnego z procesu Olgi Hrabarowej. Załuski poszlakowany jest znów o agitację moskalofilskie.

Z Czerniowiec donoszą: Rektorem uniwersytetu na przyszły rok szkolny wybrany prof. dr. Wróbel z wydziału filozoficznego. Starosta bukowiński bar. Hormuzaki, przydzielony do ministerstwa spraw wewnętrznych mianowany został starostą okręgu czerniowieckiego. Na jego miejsce powołano komisarza Mierz. Zachara.

Nadwórna, 2. lipca. Rzeka Bystrzyca od wczoraj gwałtownie wezbrana, przerwała drogę z Nadwórny do Stanisławowa.

Sanok, 3go lipca. Przedwstępna kolaudacja robót i próby mostów żelaznych skończyły się dziś na przestrzeni kolei Transwersalnej między Grybowem i Zagórzem w obecności panów Schödlauera, komisarza jeneralnej inspekcji, Suchanka, kierownika budowy i Löwenthala, zastępcy przedsiębiorstwa. Komisja uznała, że otwarcie ruchu pociągowego może nastąpić natychmiast.

„**Na pomoc**“ dla nieszczęśliwych powodzian pospieszyło z górą dwustu współpracowników jak donosi *Kurjer warszawski*: Pióra i ołówki złożyły się na hojną daninę, z której niestety, w całości skorzystać nie będzie można z powodu ograniczonych rozmiarów wydawnictwa.

Dnia 1 b. m. przejrzane i uporządkowane manuskrypta oddane zostały drukarniom; teka redakcyjna została zamkniętą. Druk dwóch arkuszy i okładki zapewniony, trzeci jeszcze oczekuje dobrej woli i ofiarności którego z właścicieli drukarń warszawskich, ale papieru jak nie ma, tak nie ma, a stanowi on największą rubrykę kosztów, które chcianoby do *minimum* ograniczyć, aby niedoli jaknajbardziej ulżyć. Czyżby nasi panowie papiernicy, do których zaapelował p. Bolesław Prus, mieli także i serca... papierowe?

Kurjer warszawski podnosi uznania godną ofiarę zgromadzenia introligatorów w sprawie zbroszurowania 8.800 egzemplarzy wydawnictwa bezpłatnie.

Ofiarność dla biedaków dotkniętych wylewem ogarnia całe społeczeństwo warszawskie i ujawnia się w rozmaity sposób.

Donosiliśmy o składkach szwaczek po szwalniach. Jeden z lekarzy postanowił przez 10 dni z rzędu odstępować 20% z honorarjum za wizyty chorych na rzecz „powodzian".

Z kroniki ratunkowej zaznacza *Kurjer Codzienny* szczegół wielce charakterystyczny. Otóż mieszkańcy niektórych wsi w Królestwie zaskoczeni powodzią, musieli chronić się na dachy domostw i tam pod nieustanną groźbą utraty życia czekać na lepszą chwilę. Gdy jednak wysłane na ratunek parostatki podpłynęły, aby ich ztamtąd zabrać, włościanie opuszczać swoich domostw nie chcieli.... „My ta swej ojcowizny nie opuściewa!" odpowiadali na wszelkie perswazje; „kaj ona ma zginąć, zginiemy i my z nią razem!" Przemocą musiano odrywać od strzech słomianych i uwozić w miejsce bezpieczne tych upartych fanatyków. -- A jednak wzniosły to opór, piękny fanatyzm!

Wiedeń, 2go lipca. Donosiliśmy, że sąd odeski żąda w drodze dyplomatycznej wydania rosyjskiego poddanego Juszczyńskiego, który niedawno co został tu aresztowany i za fałszywy meldunek ukarany. Znaleziono przy nim chemikalja i fałszywe heljograficznie sporządzone paszporta. Według podania władz odeskich miał Juszczyński popełnić anarchistyczne morderstwo rabunkowe.

Żądanie sądu odeskiego wydania Juszczyńskiego, robi tu senzację. Koła polityczne i prawnicze interesują się tą sprawą i oczekują z ciekawością, w jaki sposób rząd austrjacki na to żądanie odpowie. Juszczyński nie ma tu żadnych znajomych, gdyż żył tylko z kilku najbliższymi kolegami swymi, a nie, jak twierdziły tutejsze dzienniki, z całą młodzieżą polską. Zajęty był cały nauką i wykładami. Raz tylko dał się poznać w tutejszem stowarzyszeniu polskiem, ratując jednego przejezdnego z Galicji weterana polskiego znacznym, jak na szczupłe fundusze swe, datkiem kilkunastu złr. i biorąc udział w wycieczce polskiej do Tulln w rocznicę odsieczy Wiednia. Oskarżenie sądu odeskiego o udział w morderstwie anarchistycznem, rabunkowem zdaje się być prostym wymysłem, bo Juszczyński brał jeszcze w przeszłym roku w Wiedniu stypendjum rosyjskie i od tego czasu z Wiednia się nie wydalał.

Proces o rabunek i usiłowane morderstwo u bankiera Heilbronnera w Stuttgarcie, rozpoczął się tamże dnia 30. z m. Jako jedyny oskarżony występuje stolarz Michał Kumicz ze Slawonji. Oskarżenie zarzuca Kumiczowi, że wspólnie z trzema towarzyszami przybył w listopadzie roku 1883 z St. Gallen do Sztutgardu, zaopatrzony w broń i materjały wybuchowe, z powziętym z góry zamiarem, dokonania rabunku, a w razie potrzeby i morderstwa. Dalej wywodzi oskarżenie, że czterej towarzysze rzeczywiście 21. listopada o 5 wieczorem zamiar wykonali, zrabowali gotówkę i papiery w łącznej wartości około 17.000 marek i dopuścili się zbrodni na osobie bankiera Heilbronnera i niejakiego Oettingera. Swiadek Oettinger zeznaje, że Komicz nie jest tym, który go młotem uderzył. Obrońca przedstawia Kumicza jako ofiarę przekonań politycznych, działającą z rozkazu innych osób. Prokurator zestawia tę zbrodnię z innymi faktami, popełnionymi we Wiedniu. Po nader krótkiej naradzie potwierdzili przysięgli pytania co do zbrodni, rabunku i usiłowanego morderstwa, a trybunał skazał Kumicza na dożywotnie więzienie.

Oczekiwania, że proces Kumicza wykaże stosunki jego z Kammererem i Stellmacherem nie ziściły się.

Petersburg, 29. czerwca. Wczoraj odbyła się na cmentarzu Wołkowym zapowiedziana inauguracja pomnika Turgieniewa. -- Grobowiec stanowi wielki monolit czarnego marmuru serdobolskiego, jeden z największych jakie pod Petersburgiem kiedykolwiek wydobyto. Oszlifowany i przywiedziony do postaci pochyłej płyty, monolit rzeczony spoczywa na szarym granicie i nosi napis: „Jan Sergiejewicz Turgieniew", a pod spodem daty urodzenia i śmierci 1818—1883. Grób Turgieniewa przedstawia wraz z tym monolitem rodzaj skweru obwiedzionego balustradą, z uwagi na obszerność placu i bogatą roślinność, wśród której ustawiono tu i owdzie kilka ławek. Ceremonja ograniczyła się na nabożeństwie i pokropieniu wodą. Znajdowało się wielu przedstawicieli świata literackiego i dziennikarskiego, przeważnie zespolonych sposobem myślenia ze zmarłym wielkim pisarzem i obywatelem.

Nowy rodzaj szantażu, oparty na wyzyskiwaniu towarzystw asekuracyjnych, wykryty został niedawno w Petersburgu. Szajka łotrów, rozciągająca działalność swoją na całą prawie Rosję, wzięła sobie za zadanie podpalać mieszkania, poprzednio już zaasekurowane na znaczne sumy, aby otrzymać następnie premia asekuracyjne. Zwykle wynajmowali oni w jednym domu dwa obok siebie lub jedno nad drugiem leżące mieszkania, osadzali w nich swoich wspólników, poczem jedno z mieszkań, a właściwie ruchomości, w niem złożone (w rzeczywistości zaś fikcyjne), asekurowali na wysoką sumę w jednem z towarzystw ubezpieczeń. Następnie w mieszkaniu nieubezpieczonem podkładali ogień, starając się o ile możności rozszerzyć go i na inne mieszkania dla usunięcia poszlak. Kiedy po pewnym czasie ślady pożaru znikły, ktoś z szajki zjawiał się w towarzystwie ubezpieczeń i odbierał sumę asekurowaną. W całej tej manipulacji dzielnemi pomocnicami były kobiety. Nadeszły jednak smutne dni, w kilku wypadkach wykryto podpalenie i sprawcy staną wkrótce przed kratkami sądowemi.

W sprawie zamordowania oficera żandarmskiego, Giszdena, donoszą z Odessy, że podejrzenie padło na jego służącego Tomasza Powałowskiego i kochankę tegoż Agazję Koralewiczównę. Znajdowali się oni dopiero od niedawna w otoczeniu Giszdena i popełnić mieli morderstwo z motywów politycznych. Giszden posiadał bowiem bardzo ważne notatki o ruchu nihilistycznym, które właśnie zużytkować zamierzał. Koralewiczównę udało się policji schwytać.

Czem się zajmują sądy przysięgłych w zaborze rosyjskim. Z Telsz na Żmudzi piszą do *Kraju*: pierwsze wystąpienie sądu okręgowego w Telszach zrobiło, jak i w innych naszych powiatówkach, najlepsze wrażenie. Chwalą trafne orzeczenia sędziów przysięgłych (tak szlachty jak włościan), którzy sądząc srogo złodziejów a najbardziej, największą plagę naszego partykularza, „koniokradów", uniewinniali tych, których niewiadomość lub nieuniknione warunki zmuszały postąpić nieprawnie, jako tego dowiodła dość głośna obecnie w Telszach sprawa p. S., szlachcica, który zasiadł na ławie oskarżonych za to, że przez pruską granicę przewiózł chorą siostrę za fałszywym, bo wziętym na imię sługi włościanki, paszportem. Do winy oskarżony przyznał się szczerze i został uniewinniony przez wzgląd na to, że popełniając występek, nie pojmował całej jego wagi i że był niejako do tego zniewolony trudnością i zwłoką w otrzymywaniu przez szlachtę paszportów za granicę, wówczas gdy włościanie dostają takowe bardzo łatwo i prędko w miejscowej policji; choroba zaś siostry p. S. wymagała niezwłocznie udania się po radę do zagranicznych lekarzy.

170 godzin pod ziemią. Korespondent jednego z pism berlińskich rozmawiał z górnikami wyratowanymi z szachtu „Deutschland" w Świętochłowicach. Są to bez wyjątku Polacy, którzy tak opisują swoje cierpienia: Katastrofa nastąpiła 20. czerwca o godzinie pół do czwartej. W jednej chwili 36 górników zostało zasypanych, jednakże nie wszyscy na jednem miejscu, tylko w dwóch partjach, z których jedna miała bochenek chleba ze sobą— druga zaś dwa zegarki. Obie partje mogły się głośno wołając porozumieć ze sobą.

Na trzeci dzień zaczęły im lampy gasnąć i powietrze się wyczerpało tak, że już ledwie oddychać mogli. Na czwarty dzień we wtorek, wielu z głodu i braku powietrza popadło w gorączkę. W tem dało się słyszeć wołanie „słuchaj", w sposób, w jaki się nawołują górnicy. Nieszczęśliwi myśleli z początku, że to złudzenie, ale wołanie ciągle się zbliżało. Wreszcie po strasznem oczekiwaniu ukazał się ratunek, i nieszczęśliwi po 170 godzinach śmiertelnej trwogi, ujrzeli znów światło dzienne.

Przytulisko dla psów i kotów. Żona zmarłego przed kilku laty uczonego wiwisektora Claude Bernard, chcąc naprawić zle, którego się jej zdaniem mąż dopuszczał, założyła w Paryżu przytulisko dla opuszczonych psów i kotów. Rozumie się, że tego rodzaju zakład liczący do 100 osobników, ze względu na stosunki zdrowotne, nie mógł podobać się sąsiadom. Wnieśli więc skargę i właśnie w tych dniach potwierdzony został w drugiej instancji wyrok, orzekający zamknięcie „zakładu".

Pogadanki o owadach pożytecznych i szkodliwych w gospodarstwie. Pod powyższym tytułem napisał w Warszawie p. Wiktor Olszewski książeczkę nader pożyteczną. Zaletę jej stanowi jasny, treściwy, popularny wykład, objaśniony ilustracjami i taniość, kosztuje bowiem 10 kop. Tegoż samego autora w roku przeszłym ukazała się równie pożyteczna ilustrowana książeczka pt.: „Opowiadanie o ciekawych i pożytecznych rzeczach."

Celnicy angielscy odznaczają się wielką sumiennością. Doznała tego na sobie słynna primadonna Minnie Hauk, która wracając z Ameryki, musiała się zatrzymać w Southampton. Celnicy bowiem albijońscy potrzebowali... półtora dnia do dokładnej rewizji jej bagażu, składającego się z 46 kuferków. Przewrócono jej każdą drobnostkę, otwierano każdą flaszeczkę!

Stara prawda. „Proszę cię, tatku, czy znałeś mamę dawno przed ślubem"?— pyta syn swego ojca. „Nie, synu, poznałem ją dopiero długo po ślubie" — odparł ojciec...

Raport policyjny. Skradziono: Panu B. c. k. rotmistrzowi pod l. 5, ul. Korytna przez włamanie się oknem odzież wojskową. Panu Janowi L. nożyce blacharskie. Marcinowi Stirakowi, terminatorowi introligatorskiemu blaszaną konewkę przy studni w rynku.

Znaleziono: Kartkę zastawną banku ruskiego do l. 28704 z dnia 2. b. m., opiewającą na złoty pierścień za 50 ct. zastawiony i parasolkę.

Zgubiono: Pan Władysław M. koło policji czerwony pularesik z kwotą 49 złr.

Cholera.

Dotychczas nierozstrzygnięto jeszcze, czyli cholera Tulońska jest cholerą azjatycką, chociaż dr. Brouardel twierdzi to stanowczo, a skłania się do tego zdania także po części Pasteur i dr. Vulpian. Z tego powodu panuje w Tulonie ogromna panika. Jakiś jenerał, którego ordynans zachorował na cholerę, sprowadził się do hotelu, z którego umknęła cała służba dowiedziawszy się o chorobie ordynansa, a kiedy jenerał żądał rachunku odpowiedziano mu, że teraz nie ma na to czasu.

Rzym 3 lipca. Rząd zaprowadził także wewnątrz kraju 5-dniową kwarantannę dla prowenieneyj z Francji, która w Ventimigija i Modane już funguje. Ma ona być rozszerzoną i na inne przesmyki alpejskie. Na granicę udała się komisja i wojsko, aby zamknąć granicę.

Paryż 3 lipca. W Marsylji zmarło od wczoraj rano dwoje, a zatem w ostatnich 24 godzinach czworo ludzi na cholerę. *Voltaire* zaprzecza, jakoby wczoraj w Paryżu skonstatowano trzy wypadki cholery, i powiada, że co roku napotykają lekarze w lecie kilka luźnych wypadków cholery w Paryżu. Stan zdrowotny jest dotychczas w Paryżu dobry.

Tulon 3. lipca. Wczoraj umarło 6 osób na cholerę.

Bukareszt 3. lipca. Dziennik urzędowy ogłasza dekret nakazujący badanie sanitarne okrętów francuzkich z morza Śródziemnego o czystych patentach (t. j. że okręt nie przejeżdżał koło miejsc dotkniętych zarazą), zaś okręty o nieczystych patentach podlegają kwarantannie 8-dniowej. Port Mangalia zamknięty został dla francuzkich prowenjencyj z morza Śródziemnego.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

(J) **Wiedeń** 3. lipca. Ponieważ rząd wiedeński odpowiednią zmianą taryf kolejowych postarał się odwrócić przystawę wołów na targ preszburski, a zwrócić ją do Wiednia, przeto wybuchł nowy spór w kwestji wołowej pomiędzy Przedlitawią a Węgrami. Na reklamację gabinetu węgierskiego odpowiedziano odmownie. Rząd przedlitawski ma tym razem energicznie się postawić i nie robić ustępstw.

Budapeszt 3 lipca. W sprawie wołowej ma się odbyć jutro rada ministerjalna, na którą wezwano wszystkich ministrów.

Paryż 3 lipca. *Justice* i *Intransigeant* donoszą o trzech wypadkach cholery w samym Paryżu. W Tulonie zaś mimo wszelkich zapewnień urzędowych ma się pogorszać sytuacja. Na cholerę zapadł tam konsul włoski.

Wiadomości polityczne.

Buczacz 3. lipca. Z grupy mniejszych posiadłości wybrani do Rady powiatowej: Władysław Wolański, ks. Oleśnicki, ks. Stotańczyk i 7 włościan 124 głosami. Partja przeciwna otrzymała 72 głosów.

Lwów 3. lipca. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komitetu krajowego przy udziale Artura hr. Potockiego, a pod przewodnictwem marszałka, który powrócił d. 1. b. m. wieczorem z Krakowa. Powszechnie żalą się ludzie na niedostateczność zapomogi rządowej. Namiestnik wrócił także do Lwowa z wycieczki do Jarosławia.

Wybór do Rady powiatowej lwowskiej skończył się wczoraj dość wcześnie. Ale skrutynium zabiera dużo czasu, albowiem były trzy kartki propozycyjne i 305 głosujących. Wynik tedy podamy dopiero jutro.

Warszawa 3 lipca. Gubernator warszawski, jenerał Medem, składał wczoraj wizyty niektórym tutejszym obywatelom, zapraszając ich na członków centralnego komitetu do wsparcia ofiar powodzi. Funkcje Hurki pełni jenerał Krüdener. Dyrektor kancelarji jenerał-gubernatora warszawskiego Korniłow opuszcza miasto nasze na kilka tygodni, przez które obowiązki jego pełnić będzie Podgorodnikow.

Andrzejewski, kontrolor techniczny ministerstwa dworu, był niedawno w mieście naszem dla obejrzenia zamku królewskiego, łazienek, Belwederu, i przekonania się naocznie, jakich pałace te wymagają przeróbek i odnowień, tak w murach, jak i w inwentarzu. Kosztorysy i plany odpowiednie są już gotowe, z powodu jednak spóźnionej pory rozpoczęcie reperacji odłożone zostanie do roku przyszłego, a z budżetu obecnego odnowiony jedynie zostanie teatr na wyspie.

Wiedeń 3 lipca. Z Zagrzebia donoszą: Zwolennicy Starcewicza z wielu okolic Kroacji zebrali się na konferencję, celem ułożenia planu agitacji przedwyborczej.

Cesarza Wilhelma oczekują na 15 lipca w Gasteinie. Spotkanie jego z cesarzem austr. ma nastąpić w Salzburgu, lub w Ischlu.

W ciągu lipca odbędą się przed sądem wyjątkowym w Wiedniu procesa przeciw tym członkom anarchistycznej partji, u których znaleziono materje wybuchowe. Oskarżeni są Ferd. Hanisch, Strezar i J. Kirchmaier. U pierwszego znaleziono bomby i patrony dynamitowe, przy Kirchmajerze zaś w chwili aresztowania dynamit. Oskarżenie mówi o zdradzie stanu. Oprócz tych stanie przed sądem także niejaki Juszczyński, którego wydania zażądano od sądu w Odessie. Człowiek ten podejrzany jest o popełnienie morderstwa w celach anarchistycznych.

Wczorajsze zebranie wyborców sejmowych na Leopoldstadzie, na którem kandydował i pan Suess, było wielce burzliwe. Suessowi kilkakroć przerywano, a gdy zaczął wysławiać lewicę, jeden z wyborców na głos zawołał: „Szwindlery!“ Wszczął się wielki rozruch, i Suess zaledwie zdołał dokończyć mowy swojej. Inni mowcy podnosili konieczność miru narodowościowego.

Trybunał administracyjny odrzucił rekurs gminy miasta Ołomuńca przeciw rozporządzeniu ministerstwa oświaty, nakazującemu założyć z funduszów miejskich publiczną czeską szkołę ludową.

Paryż, 3. lipca. Były poseł Tissot umarł. Uroczystość 14. lipca odłożono. Stan zdrowotny w Paryżu wyborny. Po dokładnem obliczeniu pod Langson było 22 zabitych i 53 rannych. *Paris* dowiaduje się, że rząd za złamanie traktatu zażąda od Chin odszkodowania 500 miljonów franków. Z Tonkinu donoszą, że wielu żołnierzy maszerujących na Langson dotknął udar słoneczny.

Berlin 3 lipca. Pogłoski, szerzone przez *Danziger Ztg* o zjeździe carstwa rosyjskich z następcą tronu niemieckiego w Gdańsku są nieprawdziwe.

Bruksela 3 lipca. Według korespondencji *Independance Belge* rząd niderlandzki przygotował już ustawę o opiece. Królowa Emma otrzyma opiekę nad królewną. Rada opiekuńcza składa się z wiceprezydenta rady stanu van Reenena kanclerza i byłego ministra spraw zewn. hr. Lynden von Sanderburgt i zarządcy domen bar. A. Schimmelpennig von der Oye.

Londyn, 3. lipca. Do *Daily News* telegrafują z Assuanu dnia wczorajszego: Jak słychać, 12.000 powstańców zajęło Debbah, i wyrznęło 3.000 załogi i mieszkańców.

Londyn 3 lipca. Izba lordów uznała Bradlaugha winnym we wszystkich punktach za udział w głosowaniu izby gmin bez złożenia przepisanej przysięgi.

Według wiadomości z Kairu traktat abisyńsko-angielski, zawarty przez admirała Hevetta składa się z następujących punktów: Massuna od 1 września jest portem wolnym. Król Jan pozwala wojskom egipskim cofnąć się przez ziemie abisyńskie i zobowiązuje się w razie zatargu z Egiptem wybrać sędzią polubownym królowę Wiktorję.

Petersburg 3 lipca. Zajście, jakiego niedawno był widownią uniwersytet dorpacki, w którym studenci niemieccy na przekorę kolegom innej narodowości i samemu nawet kuratorowi okręgu naukowego urządzili serenadę „Wacht am Rhein“ i „Germania, mein Alles!“ wywołało obszerny artykuł „Rusi“, poświęcony temuż uniwersytetowi. „Ruś“ w sposób najkategoryczniejszy występuje przeciw tej instytucji, będącej zdaniem organu p. Aksakowa, rozsadnikiem pojęć i dążeń, nie mających nic wspólnego z celami i dążeniami władzy państwowej w prowincjach nadbałtyckich.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Bank krajowy otworzył dnia 1. lipca swój dział hipoteczny, a dzisiaj pojawiły się pierwsze 4½ procentowe krajowe listy zastawne.

Kasy pocztowe oszczędności pobrały w Galicji i Bukowinie w miesiącu czerwcu 101.546 zł., zwróciły zaś 102.373 zł.

Oględziny polityczno-techniczne kolei Jarosławsko-Sokalskiej rozpoczęły się wczoraj i potrwają do soboty.

W Zakopanem zaprowadzone zostały targi tygodniowe, które odbywać się będą jak następuje: W miesiącach czerwcu, lipcu sierpniu, tj. w czasie zjazdu gości każdego tygodnia w dzień wtorkowy. W innych zaś miesiącach, jakoto we wrześniu, październiku, listopadzie, grudniu, styczniu, lutym, marcu, kwietniu i maju co dni 14. w każdy wtorek następujący po poniedziałkowym dniu jarmarcznym w Nowym Targu.

Na czwartej międzynarodowej konferencji rybackiej, referat o zarybieniu i ochronie Dniestru, Prutu i Bugu, obejmą stowarzyszenia rybackie z Galicji, Rosji i Bukowiny.

Konferencja rozpocznie posiedzenia we Wiedniu dnia 29. września b. r.

Lwów, z Izby handlowej, 3 lipca 1884.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	275 —	280 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	186 50	190 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	286 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	248 —	253 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 65	100 65
„ „ „ 4 „ „ . . .	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 65	100 65
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 75	87 75
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	98 10	99 10
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	100 25	101 25
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	101 50	102 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	97 75	98 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 00	103 25
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 75	91 75
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 64	9 74
Półimperjał	9 97	10 2
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 21¾	
100 marek niemieckich . . .	59 35	1 23³

Wiedeń dnia 3. lipca 1884.
(godz. 1 m. 45 po poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	58 50	59 25
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	300 —	302 —
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	108 —	108 50
Unionbank za 100 zł.	103 80	105 20
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	275 50	284 —
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	291 50	253 —
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	144 60	145 00
Akcje kolei państwowej	315 40	145 —
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	187 75	177 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	163 25	163 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	126 —	127 75
Obligacje węg. w złocie	102 —	102 —
Akcje kolei węg. zachodniej	101 25	101 25
Cisańskie losy	114 70	115 —
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 —	20 —
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 05	91 42
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	122 25	105 —
Rosyjski rubel papierowy	1 22½	1 2350
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	115 25	114 70

Usposobienie: bezinteresowne.

Wiedeń d. 3. lipca 1884.
(godz. 5 m. 56 wieczorem).

	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Akcje kredytowe	307 00	306 40
Akcje kolei Karola Ludwika	285 50	282 25
Renta papierowa	81 07	80 95
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	102 80	101 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 00	00 0
Napoleondory	9 69	8 65

Usposobienie: —

Berlin, d. 3. lipca 1884.
(godz. 5 m. 55 po poł.)

	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Rosyjski rubel papierowy	204 90	204 90
Akcje austr. kredytowe	506 —	506 50
Akcje kolei Karola Ludwika	244 50	244 50
Austrjackie banknoty	167 70	118 75

Telegramy targowe z dn. 3. lipca

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·——10·50złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.25—30.00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·74—9·75 zł., rzepak 13·50 zł. Berlin pszenica 168·75 m., żyto — m., okowita 59·10 m., olej rzepakowy 56.30 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 46·60 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 3go lipca: 13·50 do 13·75. Brema 7·50 do —.— Hamburg: 7.60 na maj 7·6¾·— na sierpień-grudzień 6·85. Antwerpja: na maj 18·—. Newy-York: 8·⅛. Filadelfja 8·—.

Przyjechali d. 3. lipca 1884.

Hotel ŻORŻA: S. Pruszyński z Kijowa, K. Romanowski z Wołynia, J. Podrodeński z Moskwy, L. hr. Cigala z Ispasa, W. Czajkowski z Medwedowic, K. Obertyński z Stronibab, E. Ziffer z Wiednia, M. Bogdanowicz ze Stanisławowa, Zaleski z Wołynia.

Hotel WARSZAWSKI: Dr. T. Uranowicz z Brzeżan, M. Jaxa Rożen z Hanaczówki, M. Glaser ze Stanisławowa.

Hotel EUROPEJSKI: A. Wojczyński z Jatwięg, A. Wojtkiewicz z Odessy, L. Rödlich z Wiednik.

Hotel ANGIELSKI: J. Dziewoński z Jarosławia; J. Czerwiński z Moskwy, A. hr. Łoś z Bortkowa.

Dyspozycja obiadowa

na sobotę 5. lipca.

Obiad droższy. Chołodziec litewski. Polędwica na rożniu z kartofelkami. Kalafiory z masłem. Koch poziomkowy.

Obiad tańszy. Zupa cielęca. Kotlety wieprzowe z marchewką. Pierogi z borówkami i ze śmietaną.

Nadesłane.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.